

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWAĆ DO NIEDZIELE
DAROWAĆ DLA CHRYSTUSA
I DLA JEJEGO LUDU!



CHRZEŚC.
LUDOWEGO.
BIBLIOTECZKA „W.P.”
R.E.P. DLA NASZ
JEZUS CHRYSTUS!



DODATEK KALENDARZ NIEWIASTA
SPRAWIE DŁUGOŚCI
PRAWO I ZGODA

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą.”
Redakcyja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Powszechny „obowiązek” głosowania.

Ktokolwiek zastanowi się nad tem, jaki jest stan oświaty naszego ludu, tak włościańskiego, jak robotniczego, ten od razu pojmie, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania nie na wiele się przyda, jeżeli nie będzie zaprowadzony powszechny »o b o w i ą z e k« głosowania.

Wiemy bowiem z doświadczenia, ile to pracy i trudu potrzeba w czasie jakichkolwiek wyborów, ażeby ludzi nakłonić i ściągnąć do głosowania. Przecie przy wyborach gminnych istnieje pewnego rodzaju powszechne głosowanie, albowiem każdy, kto w gminie mieszka i jakkolwiek, choćby najmniejszy podatek w niej opłaca, ma prawo głosowania przy wyborach gminnych. A przecie, gdy przyjdzie do głosowania, bardzo często się zdarza, że znaczna część wyborców nie korzysta z swego prawa i do głosowania nie przychodzi.

Tem bardziej dzieje się to przy wyborach do sejmu i parlamentu. Obowiązujące obecnie prawo wyborcze do sejmu i parlamentu, jest co prawda w Austrii, możnaby wprost powiedzieć: »n e d z n e i n i e s p r a w i e d l i w e.« Albowiem nawet z tych, którzy podatki opłacają w gminie, odpada trzecia część, i bywa niewiadomo dlaczego pozbawioną prawa głosowania. Zdawałoby się, że tylko dlatego, aby mając mniej o jedną trzecią wyborców, można było ich łatwiej przekupić lub upoić. Ale i z tych dwu trzecich części, którzy głosować mają prawo, iluż ich przychodzi do głosowania? Gdy się odbywają pierwsze wybory, zwane »p r a w y b o r a m i« w gminie, przy których chodzi właśnie o to, aby wybrać na »wyborców« do drugiego głosowania już wprost na posła, ludzi stałych i światłych, zdarza się bardzo często, że do głosowania przychodzi zaledwie kilku wyborców! Bywa wprawdzie u nas bardzo często, że się tak dzieje wskutek podstęp i nadużycia komisarzy wyborczych, lecz Bogiem a prawdą, żadenby podstęp i żadneby nadużycie się nie udało, gdyby ludzie mieli poczucie obowiązku i chcieli korzystać z swego prawa głosowania.

Zdarzyło się nam już kilka razy przeglądać listy, czyli spisy wyborców

w gminie — i udział tychże przy pierwszym głosowaniu na wyborcę. Ze zdumieniem i niewymowną przykrością stwierdziliśmy, że na 300 uprawnionych do głosowania przychodzi 30 lub 50, na 100 uprawnionych przychodzi ich 20 lub 15, a nawet czasem 5 lub sześciu!!

Cóż takim ludziom, którzy wcale pojęcia nie mają o doniosłości i ważności głosowania, pomoże dawać »powszechne« prawo głosowania, skoro oni ani z tego prawa, które dziś posiadają, korzystać nie umieją czy nie chcą?

Dlatego to twierdzimy, że socyalniedemokraci w błąd wprowadzają robotników, gdy podnosząc hasło: »powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania« — przedstawiają im tę sprawę tak, jakoby ta reforma była najpotrzebniejszą i głównym warunkiem szczęścia robotników.

Pilniejszą bowiem i ważniejszą niż prawo powszechnego głosowania, byłaby ustawa, któraby nakładała na wszystkich dziś prawo głosowania posiadających »o b o w i ą z e k« głosowania, t. j. aby każdy pod karą był z m u s z o n y stawić się do głosowania. Gdyby ci, którzy obecnie prawo głosowania mają, przy każdych wyborach udział brali i głosy oddawali, jużbyśmy byli i przy terażniejszej ustawie wyborczej niejeden mandat zdobyli — i nie jedno poprawić mogli.

Druga również p i l n i e j s z a, niż powszechne prawo głosowania, ustawa powinna zabezpieczyć: »w o l n o ś ć i p r a w i d ł o w o ś ć« przy przeprowadzaniu wyborów.

Doświadczyliśmy tego przy wyborach w naszej V kuryi, w której mamy próbkę powszechnego głosowania. Jak długo komisarze rządowi bezkarne popełniać mogą rażące nadużycia, i nie ma żadnego trybunału, któryby bezstronnie udowodnione zażalenia i skargi w tych sprawach rozstrzygał, a winnych miał prawo ukarać, tak długo, prawo wyborcze, jakiebykolwiek ono było, będzie złudzeniem.

Ustawa o o s o b n y m t r y b u n a l e do rozsądzania nadużyć przy wyborach, zaprowadzoną została niedawno na Węgrzech, i jakkolwiek madyarska sprawiedliwość jest bardzo wątpliwej wartości, przecie już się udało unieważnić kilka wyborów, dokonanych za pomocą rażących nadużyć, przyczem na posłów, którzy przekupywali, i na tych, którzy się bezprawia przy wyborach dopuszczali, nałożono wysokie grzywny. U nas posłowie, którzy mandat uzyskali za pomocą jaskrawych gwałtów i namacalnych przekupstw, siedzą sobie najspokojniej już czwarty rok w parlamencie lub sejmie, i nie ma żadnego środka na to, aby tych, którzy się nadużyć dopuszczali, do odpowiedzialności pociągnąć.

Oczywistą więc jest rzeczą, że należy się najpierw starać o to, co ważniejsze, i w każdym wypadku pożytecznem być może, a potem o to, co wydaje się na pozór doskonalsze, ale w skutkach może się okazać niepożytecznem, a w każdym razie trudnem jest do osiągnięcia. Każdy zaś rozumny człowiek przyzna, że ważniejsze i na wszelki wypadek pożyteczne byłyby ustawy: 1) o »o b o w i ą z k u« głosowania; 2) o zabezpieczeniu wolności i prawidłowości przy przeprowadzaniu wyborów — a karaniu tych, którzy się takich nadużyć dopuszczają.

My zatem, kierując się roztropnością, a oraz względem na rzeczywiste dobro robotników i wszystkich uboższych, domagamy się wprowadzenia rozszerzenia prawa głosowania, ale równocześnie ostrzegamy ich, aby się nie łu-

dzili, że samo choćby najobszerniejsze prawo głosowania już ich uratuje i zbawi.

Również twierdzimy stanowczo, i zwracamy na to uwagę wszystkich rozsądnych ludzi, że daleko ważniejsza jest ustawa o obowiązku głosowania i o zabezpieczeniu wolności wyborów. — Niechże na ślepo i bezmyślnie nie powtarzają za socyjalną demokracją hasła, obliczonego na odwracanie ich uwagi od rzeczy ważniejszych.

Jęk boleści ludu!

Zbliża się wiosna, a z nią w tym roku wzmaga się nędza wśród wiejskiej ludności — a tam, gdzie wody i inne klęski dały się we znaki, zagląda ludziom w oczy straszna z мора: »g ł ó d !«

Gdyśmy w Sejmie ten obraz przyszłej nędzy przedstawiali i żądali wydatnego zasiłku, obiecywano nam, że ci, którzy stoją na czele kraju postarają się o zasiłki u rządu i podwyższenie sumy przeznaczonej na bezprocentowe pożyczki.

Obiecywano też uroczyście, że ściąganie podatków i innych należności rządowych będzie wstrzymane, a w każdym razie odbywać się będzie z jak największą względnością.

Tymczasem dochodzą nas ze wszystkich stron kraju wiadomości, że rozdzielanie zapomóg pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Władze rządowe i powiatowe nie kontrolują dostatecznie naczelników gmin, którzy częstokroć rozdzielają niesprawiedliwie; albo same te władze sprawiedliwości nie przestrzegają.

Starostowie, gdziekolwiek, jak w Białskim, zwlekają z udzielaniem pożyczek, a w innych miejscach jak w wielickim, mówią, że: »już nie mają pieniędzy! Inni znowu żądają od biednych włościan warunków, o których nie było mowy, jak np. żądają poświadczenia od księży, od żandarmów itd., albo polecają, żeby gminy ręczyły za pożyczających itp. Jednem słowem pp. starostowie nękają ludzi, i każą przychodzić po kilka razy — a w końcu odprawiają z niczem.

Najsromotniejszym jednak i wprost z tem, co było obiecywane, sprzecznem jest, gnębienie ludzi przez grabieżników i fantów, którzy jak zgłodniałe hyeny chodzą po biednych, wygłodzonych gminach, i ściągają nie tylko podatki, ale inne też najrozmaitsze daniny i wyderkasy, jak grzywny za szkody lasowe, opłaty na spółki wodne, i inne tym podobne, przyczem zabierają ludziom ciepłą odzież, buty, ubrania dzieci itp.

Grabieże te odbywają się nie tylko bez litości, ale z widocznem pogwałceniem ustaw — i dlatego zwracamy się niniejszem z prośbą do Ekscelencyi tak hr. Namiestnika kraju, jak i Eksc. W. Prezydenta dyrekcji skarbowej — aby na ten jęk ludu zwrócili uwagę — i położyli koniec napaściom — a w zakresie swego urzędowania przyszli ludowi z pomocą — i ratowali — od śmierci głodowej.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Wyjaśnienie do mapki).

Dopiero patrząc na mapkę, przedstawiającą kraje, w których i o które wojna rosyjsko-japońska się toczy, można dokładnie zrozumieć powód tej wojny, a zarazem osądzić, po czyjej stronie jest słuszność.

Japonia, to szereg wysp, leżących na samym krańcu Azji, oblanych zewsząd morzem, które się nazywa Wielkim czyli Spokojnym oceanem. Oddziela on Azyę od Ameryki. Ta część morza, która leży między zachodnim brzegiem Japonii, a stałym lądem Azji nazywa się morzem japońskim, a ta część morza, która leży między półwyspem Koreą a Chinami, nazywa się morzem żółtym.

Część stałego lądu Azji, która wystercza jak język pomiędzy morzem japońskim a morzem żółtym, ku brzegom Japonii, to półwysep Korea — o który właściwie obecna wojna pomiędzy Rosją i Japonią wybuchła.

Cały północny brzeg Azji nad morzem japońskim aż do miasta portowego zwanego Władywostok, należy do Rosji od lat blisko pięćdziesięciu, a miasto i port Władywostok (Władaj-Wschodem) zbudowała Rosja w ostatnich 30 latach.

W Władywostoku morze zamarza, więc Rosja, zbudowawszy kolej od Petersburga aż do Władywostoku, potrzebowała portu na morzu cieplejszym, nigdy nie zamarzającym i tym celem wydzierżawiła od Chin na morzu żółtym na lat 25 przystań, gdzie również wybudowała na zachodniej stronie miasto i port nazwane »Port-Arturem« i drugie miasto Dalnyj, na wschodniej stronie wybrzeża. Port-Artur połączyła Rosja z koleją syberyjską w mieście Charbinie, tak, że Władywostok jest koleją przez Charbin połączony z Port-Arturem.

Mandżurya, prowincya chińska leży tuż na północy Korei, i wchodzi klinem w posiadłości rosyjskie, tak że budując kolej syberyjską, Rosja, aby nie robić, jak mówimy ogromnego kolana, ułożyła się z Chinami i poprowadziła kolej w prostej linii przez Mandżuryę, do Władywostoku.

Może, kto chce powiedzieć, że Rosja kierowała się »zaborczością«, nabywając te posiadłości od Chin, ale tego nikt sprawiedliwy i rozsądny nie zaprzeczy, że Rosja chcąc z zimnej Syberii uczynić kraj pożyteczny, a oraz chcąc sobie i całej Europie otworzyć krótką i bezpieczną drogę do Azji środkowej i Chin, musiała dążyć w interesie rozwoju swego handlu i przemysłu ku brzegom morza.

Gdy Kolumb odkrył Amerykę i otworzył całej ludzkości drogę do nowego świata; gdy do tego nowego świata zdążali wszyscy i tam zakładali kolonie, nazywano to powszechnie: »zdobyczą cywilizacyi, niesieniem kultury i pomyślności ogólnoludzkiej«.

A jest rzeczą niewątpliwą, że Hiszpania, Anglia, Francya, wreszcie Niemcy lub inne państwa, które w Ameryce, Azji, Afryce lub Australii zdobywają kraje i zakładają kolonie, powodują się również »zaborczością« i chęcią rozwoju swej potęgi.

Gdy dziś Rosja przez pustynie Syberii i północnej Azji otworzyła nową drogę do Wielkiego Oceanu, gdy w dzikich pogańskich krajach zbudowała miasta, koleje, telegrafy, zaludniła puste stepy i otworzyła nieprzebrane

skarby, słowem poniosła cywilizację i kulturę na drugi koniec świata — tylko nierozumna zazdrość może to nazywać prostą »zabobornością.« Toć kto co stworzy, słusznie pożytek z wytworzonej rzeczy jemu się należy, a każdy ma prawo do owoców swojej myśli i pracy. — Szaleństwem więc byłoby żądać, aby Rosya, dokonawszy takich dzieł w Azji, darowała to Niemcom, Anglikom, czy Amerykanom — lub wreszcie Japończykom.

Jest to wszystko z d o b y c z i z a b ó r Rosyi, ale zdobyć ta wychodzi też na pożytek całej ludzkości — bo niesie bądź co bądź postęp do napół dzikiej Azji i otwiera nowy świat przed nami.

Jak sama mapa wskazuje Rosya w tym swoim zwycięskim do krańców Azji pochodzie stała się bliską sąsiadką Japonii — ale oddzielają ją od Japonii dwa morza: żółte i japońskie, tak że same oczy to widzą, iż Rosya Japonii nie tknęła, ani jej żadnej szkody nie wyrządziła.

Czegóż więc chce Japonia? Chce ona mówiąc po prostu, aby Rosya się jej ustąpiła, bo Japonia życzy sobie zagarnąć dla siebie półwysep Koreę; a wzięłaby zapewne i zbudowany przez Rosyę Port-Artur, Władywostok i kolej mandżurską! Żądanie, jak każdy widzi nieuzasadnione — i podyktowane tak samo zabobornością, lecz zabobornością, która chce wstrzymać pochód cywilizacji europejskiej — a brzegi wschodniej Azji »zacho- wać dla Azyatów i rasy żółtej.«

To co piszemy, nie jest wyssane z palca. Wpatrzcie się w mapę, która leży przed waszymi oczyma, a sami to zrozumiecie. A jeszcze widoczniej- szem to będzie z drugiej mapki, którą wkrótce wszystkim Czytelnikom roze- szlemy, a na której przedstawiona będzie prawie cała nasza półkula ziemską.

Po tych wyjaśnieniach podajemy dalsze wiadomości o wypadkach za- szłych na widowni wojny.

Do tej pory (t. j. do 24 lutego) nie ma żadnych nowych wiadomości z pola wojny. Bitew, a właściwie małych utarczek było do tego czasu trzy: W dniu 9-go lutego równocześnie dwie: pod Port-Arturem i pod Czemulpo — a trzecie spotkanie małych oddziałów przednich straży na suchej ziemi na granicy koreańskiej.

Dokładniejsze opisy walk z dnia 9 lutego brzmią następująco:

Eskadra japońska, towarzysząca okrętom transportowym, spotkała, zbli- żając się do Czemulpo 8-go lutego »Korejca«, wypływającego z portu, »Ko- rejec« wziął wobec okrętów japońskich jawnie nieprzyjacielską pozycję i strzelał do torpedowców japońskich, które wypuścili kilka torped, ale bez skutku. Wówczas »Korejca« powrócił na dawne stanowisko swoje.

Dnia 9-go rano admirał japoński Togo przedstawił okrętom rosyjskim formalne żądanie, ażeby opuściły port Czemulpo, dodając, że jeżeli żądanie to nie będzie spełnione, zmuszony będzie zaatakować okręty rosyjskie w porcie.

O godz. 11 i pół rano 2 okręty rosyjskie wypłynęły z portu i wtedy poza obrębem portu w pobliżu rozrzuconych wysepek wywiązała się bitwa. Po ogniu artyleryjskim, który trwał godzinę, jeden z okrętów rosyjskich odpłynął po za wyspę. Wieczorem »Warjag« poszedł na dno, a 10-go lut. około godz. 4-ej nad ranem doniesiono, że kanonierka »Korejca« zatonała skutkiem wybuchu. Oficerów i załogę obu zatopionych okrętów zabrał krą- żownik francuski »Paskala«.

Dnia 9 lutego o godz. 11 minut 30 w nocy eskadra japońska, złożona z 15 okrętów, rozpoczęła bombardowanie Port - Artura. Eskadra rosyjska i twierdza odpowiadały; walka trwała 40 minut. Eskadra japońska nie wytrzymała celnego ognia eskadry, zwłaszcza artylerii fortecznej i rozpoczęła odwrót pospieszny. Japoński pancernik admirałski otrzymał poważne uszkodzenia. Według opowiadania świadków naocznych jeszcze 5 okrętów japońskich odniosło znaczne uszkodzenia. Przybywający z Salandy donoszą, że widzieli na morzu dwa tonące okręty japońskie.

Straty rosyjskie wynoszą: z marynarzy 2 oficerów rannych, z których jeden lekko i pozostał w szeregach; 5 szeregowców zabitych, 54 rannych. Z artylerii fortecznej raniono 2 szeregowców.

Bombardowanie nie wyrządziło żadnej szkody miastu, twierdzy i eska-drze, lecz wywarło wrażenie na ludność, która wyjeżdża spiesźnie. Handel zupełnie prawie ustał. Po nocach słychać rzadkie wystrzały na morzu. Usposobienie wojsk i floty wyborne.

Po bitwie pod Port-Arturem, eskadra japońska, straciwszy trzy statki, cofnęła się na południe. W Czemulpo i Gensanie skoncentrowano około 60 000 ludzi, przeznaczonych do pochodu na Mandżurę; wojsko przewożone jest w dalszym ciągu. Mobilizacja armii rosyjskiej idzie doskonale. Twierdza Port Artur, będąca w stanie oblężenia, gotową jest służyć za niezdobytą warownię Rosyi. Komendant generał Stessel wydał odezwę, uspakajając mieszkańców miejscowych.

O trzeciej potyczce nie ma dokładnych wiadomości; wszystkie zaś brzmia niepomysłnie dla Rosyi. Rosya zresztą sama ogłasza, że do wojny nie była przygotowana, i dopiero obecnie ściągają wojska do Mandżuryi.

Przy tej jednak przeprawie wojsk koleją syberyjsko mandżurską wielkie ma Rosya trudności, bo wskutek zimy zdarzają się różne wypadki. I tak na jeziorze bajkalskiem utonęło przy załamaniu się lodu 180 ludzi, w innem miejscu zaspy śnieżne wstrzymały pociąg, przy czem ucierpiało kilkunastu ludzi. Mimo to koleją tą przybywa dziennie na miejsce wojny około 3 tysiące ludzi.

W ogólności położenie obecne Rosyi jest niekorzystne i słabsze niż Japończyków. Na morzach tamtejszych ma Rosya statków i korabiów różnego gatunku wszystkiego razem 70; z czego obecnie już straconych lub uszkodzonych jest d z i e w i ę ć. Japonia, która od wieków żyje na onych morzach ma statków wszystkich 150; z czego również straciła kilka, ale ile, niewiadomo.

W środę tj. 24 lutego pojawiły się telegramy, że przyszło do pierwszej bitwy na granicy koreańsko-mandżurskiej, w której Rosyanie mieli stracić 2.000 ludzi, ale nawet n a s i j a p o Ń c z y c y nie wierzą tej wiadomości.

* * *

Wedle obliczeń podanych przez gazety warszawskie znajduje się w wojsku rosyjskiem na Dalekim Wschodzie Polaków około 60 tysięcy! Są pułki w których na 100 żołnierzy jest 15, a inne w których na 100 żołnierzy jest 45 Polaków.

Wielu Polaków zajmuje wyższe stanowiska w wojsku i marynarce. Gazety wymieniają następujących: Liniewicz, Zajączkowski, Zaręba, Kossowicz, i t. d.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Olszanicz pod Krakowem

odbyło się dnia 24 stycznia w domu gminnym za staraniem Antoniego Baranka, który przed dwudziestu kilku laty brał udział w pierwszych wiecach, urządzanych w Krakowie, w celu założenia Kółek rolniczych. Dopomagali w urzędzeniu wiecu Józef Budziaszek, oraz Andrzej Boba i inni członkowie stronnictwa ze Zwierzyńca, którzy też wraz z ks. Stojałowskim do Olszanicz przybyli.

Olszanica, chociaż leży blisko Krakowa, dotychczas nie wiele brała udziału w ruchu ludowym, na zgromadzenie jednak przybyła ludzi duża gromada, między tymi wielu takich, którzy pierwszy raz byli na wiecu. Ksiądz Stojałowski przedstawił tedy najpierw cel, pożytek oraz konieczność zwoływania zgromadzeń, a w dalszym ciągu tłumaczył główne zasady i cele programu chrześcijańsko-ludowego.

Wziął też udział w tem zebraniu p. Kleja, syn dzierżawcy obszaru dworskiego (należącego do zakonnic krakowskich). Zapewniwszy zgromadzonych o swej życzliwości dla ludu, zachęcał ich do oświaty i jedności. Rozrywanie się ludu na stronnictwa przynosi mu wielkie szkody, a na tyle roztrąpności mogą się już zdobyć włóścianie aby poznali, że najlepszy jest dla nich program chrześcijańsko-ludowy. Mowca zachęcał gorąco obecnych, aby się trzymali drogi, którą wskazuje im program chrześc.-ludowy. W końcu zwrócił się do ks. Stojałowskiego z żądaniem, aby do wykładu tak cennych i prawdziwych zasad ogólnych, programowych, dodał praktyczne wskazówki, jakby program ten należałoby w życie wprowadzić. Ks. Stojałowski podejmując zapytanie, mówił o organizacyi, oraz o zakładaniu towarzystwa: »Braćnia pomoc« — w końcu z naciskiem zachęca do oświaty.

Przybył też na to zgromadzenie pewien młody człowiek, któremu przed kilku już laty, gdy przechodził przez ścieżkę dworską do kościoła, syn obszarnika wybił oczy łaską! Sąd skazał go tylko na odszkodowanie 5 tys. koron. (a nie ukarał za zbrodnię!) Lecz sprytny obszarnik tak się urządził, że żadnego majątku na tego syna nie zapisał, więc nieszczęśliwy kaleka ma wprawdzie wyrok, ale nie ma wynadgródnienia i musi żyć z jałmużny! Obszarnik ten nazywa się O t o w s k i — i jest bratem ks. Otowskiego, b. proboszcza z Gręboszowa. — Pisaliśmy już w tej sprawie i do ks. Otowskiego, który obecnie razem z bratem i tym bratankiem, który oczy wybił, mieszka, prosząc go, aby jako kapłan i stryj, skłonił swoich do wypłacenia wynadgródnienia nieszczęśliwemu ślepcowi — ale ks. Otowski ani nie odpowiedział na tę grzeczną prośbę.

Wobec tego piętnujemy publicznie taki rozbój nieludzki połączony z oszukiwaniem pokrzywdzonego biedaka.

Zgromadzenie w Nowosielscu

odbyło się w przeszłą środę, dnia 10-go lutego. Po odprawieniu mszy św. w Nisku pojechał ks. Redaktor do Nowosielsca, a choć to był dzień poważedni, zebrała się w domu Stoja bardzo licznie ludność Nowosielsca i okolicy; było też dużo niewiast.

Powodem zebrania w Nowosielcu były dwie sprawy: gospodarka byłego wójta, tudzież ucisk, jakiego gmina doznaje ze strony zarządu spółki wodnej.

W Nowosielcu był wójtem przez lat 18 Kazimierz Żak, a że był powołnem narzędziem osławionego marszałka Kostheima i służył mu ślepo przy wszystkich wyborach, więc jak to zwykle bywa, robił w gminie co chciał i rachował jak mu się podobało. Wójt ten zmarł przed 2 laty i dopiero wtedy pokazało się, że wiele pieniędzy ludziom przepadło, bo je wójt zebrał, ale tam, gdzie należało nie oddał, w skutek czego ludzie musieli drugi raz płacić.

Gdy ludzie w gminie poczęli narzekać i o to się upominać, p. Kostheim z p. Czerneckim, zamiast wziąć w obronę gminę, zaopiekowali się swoim zmarłym przyjacielem, Żakiem, zabrali wszystkie książki i rachunki do wydziału powiatowego, oświadczając, że oni sami rachunki doprowadzą do porządku. Oczywiście porządek ten odbywa się na sposób »Kostheimowski«. Kazano ludziom płacić — bo »wójt nieboszczyk bardzo dokładnie i sumiennie wszystko zapisywał!« — Nie było można tej sprawy zbadać, bo w kancelaryi żadnych ksiąg nie ma; wszystko znajduje się w niezawodnych rękach p. Kostheima!

Druga też sprawa uciska dotkliwie gminę Nowosielec. Założono przed laty spółkę wodną dla »osuszenia bagien niżańskich.« Tym celem poprowadzono kanał dla sprowadzenia zbytecznej wody; kanał ten jednak prowadzono dość niekorzystnie dla gmin wiejskich. W wielu miejscach, gdzie grunta więcej piaszczyste, przeprowadzenie kanału nietylko ich nie ulepszyło, ale raczej pogorszyło. A bez względu na to, najbardziej dolegają dziś gminom koszta konserwacyi, które są zbyt wysokie — a w dodatku ściągają je w tym roku klęsk i niedostatku za ostatnie trzy lata!

Nad temi więc dwoma sprawami przedewszystkiem radzono na tym wiecu i uchwalono się udać o pomoc do Wydziału krajowego.

Następnie ks. Stojalowski mówił o potrzebie oświaty, i zachęcał do jedności i trzymania się chrześcijańskiego sztandaru.

Jak wiec w Olszanicy, tak i ten zakończono odśpiewaniem narodowych pieśni i chrześc. ludowego sztandaru.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Coraz smutniejsze dochodzą nas wiadomości z kraju, a zwłaszcza z okolic klęskami dotkniętych. Piszemy o tem powyżej osobno, i wyrażamy nadzieję, że głos nasz dojdzie do uszu tych, którzy mogą i powinni zaradzić biedzie ludności.

Ale chociaż najważniejszą dla nas obecnie sprawą, powinno być zaradzenie nędzy i zapobieżenie temu, aby w kraju nie wybuchł tyfus głodowy, pisma nasze tak codzienne jak i ludowe nie zajmują się tą sprawą — lecz prowadzą wielką politykę — i łamią sobie głowę nad tem, po czyjej stanąć stronie: Rosyi czy Japoni?

Nasze przysłowie mówi: »pilnuj swojego pod nosem, nie cudzego za lasem« — a zdrowy rozsądek wskazuje, że nasze uczucia i życzenia w sprawie tej wojny nie pomogą ani jednej ani drugiej stronie.

My życząc Rosyi, wiemy, że jej to nie pomoże; a polskie japończyki również telegramami i głupotami nie wesprzą Japonii. Wojna pójdzie torem, który jej Bóg przeznaczy — więc zawsze trzeba mieć rozum — i pilnować swojej, i najbliższej sprawy i troszczyć się więcej o los naszych głodnych włościan i robotników, niż o to co się dzieje na krańcach świata.

Z pod Prusaka. Rząd pruski nowy, bardzo zgubny cios gotuje przeciw Polakom. Dotychczas wolno było obszary dworskie parcelować między włościan i zajmował się tem skutecznie Bank parcelacyjny poznański, który w ostatnich latach wiele kolonii polskich utworzył. Obecnie rząd pruski zamierza wydać ustawę, mocą której nie będzie wolno bez osobnego pozwolenia rządu tworzyć nowych kolonii, a nie ulega wątpliwości, że rząd na tworzenie polskich kolonii nie zezwoli.

Z Królestwa polskiego donoszą, że 60 polskich lekarzy pojechało do Mandżurji dla pełnienia służby około rannych. — Zapewniają także wiarogodni korespondenci, że wszystkie wiadomości o wrzeniu umysłów w Królestwie nie mają podstawy, tylko żydzi-socyalniedemokraci radziby niepokoję wywołać. W ubiegłym tygodniu dowiedziała się policja o tajnem zgromadzeniu żydów i 60 przyłapawszy aresztowała.

Austria-Węgry. Delegacye uchwałyły 15 milionów na nowe armaty — i na to pieniądze się znajdują; ciekawśmy, czy się znajdują miliony na podwyższenie zapomogi dla powodziń.

Zwołanie rady państwa ma być odroczone do 9 marca! —

— W Pradze odprawiono nabożeństwo za pomyślność Rosyi, przyczem przyszło do zaburzeń ulicznych. Psłowie Kłofacz i dr. Baksa wysłali telegramy do Petersburga wyrażając cesarzowi Rosyi uczucia przyjaźne czeskiego narodu. Cesarz polecił im telegraficznie podziękować.

Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania 480 morgów ziemi. Ziemia jest lekką glinką, na której rodzą się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konicze, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morg., 180 lasu mającego około lat 30 (olcha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 złr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminą, około 150 morgów będzie obsiewów wiosennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacyi kolejowej Chorońnica, skąd do Lubienia jedna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skołyśzewski.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W czwartek odegrano nową wesołą sztukę Przybylskiego: »Pst!« która powtórzoną będzie w przyszły wtorek.

Związek chrześ.-cocyalny odbył w czwartek walne zgromadzenie na którym podniesiono myśl wysłania deputacyi do Wiednia celem poparcia sprawy ubezpieczenia robotników na starość.

Lwów. W poniedziałek 22 lutego aresztowano we Lwowie socjalnego-demokratę, Kornela Żelaszkiewicza, dyrektora kasy chorych pod zarzutem sprzeniewierzenia 6200 koron. Aresztowany przyznał, że pieniądze wziął, a tłumaczy się, że je wydał na strejki i inne potrzeby robotników!

Tak socjalnidemokraci gospodarzą we wszystkich swoich towarzystwach. W Krakowie dostali od szewca Czerneka dom za darmo — i przegospodarowali za parę lat. Gospodarowali też w kasie miejskiej aż zabrakło w niej kilkadziesiąt tysięcy złotych, a ofiara ich poszła do kryminału!

Posel Kubik wypisuje sobie pochwały w »Przyjacielu ludu«, ale nie zaprzecza, że go nie wybrano do rady gminnej. Zapytuje dalej ks. Stojałowskiego o różne składki, tak jakby co kiedy dał; my go zapytujemy, gdzie są tysiące, które za darmo (bo w parlamencie nie nie robi) pobrał z łaski ludu — a z których pod sumieniem miał dawać część na sprawę ludową? Toć tego obowiązku nie dotrzymał, lecz oszukał i skrzywdził ludzi.

Stapiński, Amerykan, japończyk, ale najwłaściwiej capiński, za żydowskie i pruskie pieniądze już w swoim piśmie pobili całe wojsko rosyjskie, potopił okręt, a w Rosyi zrobił rewolucyę, a każdy kto temu nie wierzy — jest zdrajca. Jasia widocznie świerzbi znowu gęba, bo już o Bochni zapomniał.

Dobra porada. P. Janosz z Żywca udziela dobrej rady ludziom szukającym jej u niego. Niejaki Wincenty Wręzlewicz, miał płacić 17 koron kosztów sądowych. Poszedł więc poradzić się p. Janosza czy ma płacić czy nie? Nic nie dawaj odrzekł tenże. Ucieszony Wręzlewicz chciał już odejść, gdy p. doradca zawrócił go i rzekł: Idźcie do Kasztelnika, sprzedajcie chałupę, dostaniecie za nią dwa tysiące. Pójdę z waszą żoną i złożę pieniądze na wasze imię do kasy, wówczas nie będziecie potrzebowali nic płacić, bo nie będzie sąd miał z czego ściągać kosztów. Czyż nie świetny pomysł p. doradcy — dla 17 koron pozbawić dachu człowieka cierpiącego straszną chorobę, która uderza na na niego nieraz kilka razy w dzień i w nocy. Takiego nie prędko kto weźmie na mieszkanie. Czy to po chrześcijańsku tak biedakowi doradzać?

Z Kaszyc (pod Jarosławiem) piszą: »Jan Stapiński chwali się w swem piśmie, że po kurendzie tarnowskiej przybywa mu prenumeratorów, jak grzybów po deszczu. Jeżeli nabywa ich wszędzie takim, jak w Kaszycach sposobem, to nie długo będzie się nimi cieszył. Przysyłał nam gazetki swoje cały miesiąc styczeń, a nie zważając na to, że je zwróciliśmy, robi to samo i w lutym, jakkolwiek całą treścią tej gazetki to ujadanie na biskupów, księży i posłów. Najbardziej to już rzuca się w każdym numerze na księdza Redaktora naszego. Nic mu to jednak nie pomoże w naszej wsi, bo czekamy z upragnieniem soboty, by dowiedzieć się z naszej gazetki coś pouczającego.

Mieście się Bracia na baczności i nie dajcie się złapać na przechwałki tych zdrajców, co to zaparli się wodza naszego! Nie chcemy Kaszyczanie czytać twych gazetek, ani nic wiedzieć o tobie panie Janie, a gdy nie przestaniesz obdarzać nas twoją gazetą, przyda się memu koledze w sklepie, H. G. A.W.

Z Barysza (pow. buczacki). Artykuł nasz p. t.: »Generał szarpaków« nie został dokładnie zrozumiany, bo wyraźnie tam było powiedzianem, że K. gazetki nie prenumerował, ale ją darmo czytywał, więc właściwym szarpakiem nie był. »Generałem« szarpaków nazwano go żartem, bo w każdym razie dobry miał przemysł: »wszystko czytał, a nie nie płacił.« A dla samego poparcia dobrej sprawy, powinien kto może, dawać coś na pisma i książki.

Co do żony p. Piotra, też nie chciał jej uchybić pisarz listu i dobry sąsiad, piszący cały ów list żartobliwie i humorystycznie.

Każda niewiasta musi być oszczędną, a tembardziej wówczas gdy ma dużo dzieci. Nie mamy zresztą tego wcale za złe p. Krawcowi, że gazetkę abonentom doręcza, a jeżeli mu pozwalają, niech też ją czyta. Nareszcie podnieść trzeba, że p. K. sąsiada przecie uprzedził, że go generałem szarpaków zamianuje, a on sam na to się zgodził.

Przestroga z Ameryki. Piszą do nas: »Wszystkich Braci, którzy mają zamiar wyjechania do Stanów Zjednoczonych na robotę ostrzegam, by się teraz wstrzymali, bo roboty idą tu słabo i wielu jest ludzi bez pracy, mimo że starzy robotnicy, umiejący po angielsku łatwiej znajdują robotę, niż świeżo przybywający z Europy. Niech więc ten tylko jedzie, komu zapewni robotę znajomy lub krewny.

Nie ma się tu co dobrego spodziewać przez dwa przynajmniej lata, bo po pierwsze, będą w tym roku wybory prezydenta, więc nimi, a nie interesem zajęci będą panowie kapitaliści, by ze swego stronnictwa wybrać prezydenta. Po drugie, po wyborze też nie ma się czego lepszego spodziewać, bo wiadomo wam, że nim nowy gospodarz obejmie gospodarstwo i nabydzie wprawy i praktyki, jakiej mu potrzeba, trudno będzie też o robotę. Nie puszczajcie się więc na ślepo w drogę, chyba że który z was Bracia chce iść na gospodarstwo do Ameryki lub Kanady. Dla gospodarza, nabywcy ziemi, to przed wyborami mogą być lepsze teraz czasy, może nabyć taniej i wybrać coś lepszego, a w czasie bezrobocia w fabrykach i kopalniach może gospodarz dostać taniej robotnika.

A. K. z Allegbany.

Z Ameryki piszą do nas: »Nie wiem czy jest kto tak dawnym czytelnikiem gazetki naszej jak ja, który trzymam ją jeszcze od r. 1875. Zrazu trzymałem ją na spółkę z nauczycielem z Tarnowa, a gdy ten w czasie kłatwy czytać jej nie chciał, ze Stanisławem Skwarą. I ten potem odstąpił nie otrzymawszy rozgrzeszenia, ja zaś jako polowy dworski byłem zaleźny, więc przeniosłem się z abonamentem do Ważyc do Wincentego Pawlika. Mnie też rozgrzeszenia nie dano, ale nie odstąpiłem gazety. Obecnie jestem w Ameryce wolnym, nikt tu o czytanie gazet nie napada, sam też gazetę płacę. Mierzi mi to jedno, że tam u was w kraju naród taki ciemny, jeden na drugiego powstaje, jeden drugiemu zazdrości, i nie ma sprawiedliwości nigdzie, nawet pomiędzy samymi chłopami, wójtowie nie dbają o gminy, a stronnictwa kłócą się między sobą. My o tem tutaj wyobrażenia nie mamy i żałujemy, że ks. Redaktor musi w gazetce być rozjemcą w tych sprawach. Wolelibyśmy użyć tego miejsca na korespondencję obchodzącą nas wszystkich, a nie na osobiste sprawy ludzi.«

Franc. Goleń z New.-B.

Kto jest naganiaczem adwokackim? Z pod Łańcuta piszą: »Mimo że Namiestnictwo we Lwowie wydało okólnik do wszystkich starostw, ażeby śledziły naganiaczy adwokackich, grasują oni spokojnie i bezkarnie wszędzie, a nigdzie może nie ma ich tyle co w Łańcutcie. Tam są panowie sędziowie tymi naganiaczami, bo gdy kto chce wnieść protokolarną skargę, to odpowiadają, że zrobić to może tylko adwokat. Tak postąpili z Józefem Pankiem z Rakiszawy, który żądał takiej skargi, gdy mu w listopadzie z r. sąsiad ze złości zaorał zupełnie drogę. Sędziowie posyłali go od Annasza do Kajfasza, nareszcie kazali mu przyjść innym razem. Gdy w dniu oznaczonym przyszedł, odesłali go do adwokata, ale że biedak nie ma go czem zapłacić, więc do dziś nie ma wolnej drogi, a nachodził się darmo dwa razy do sądu i stracił dwa dni pracy, bo do Łańcuta ma dwie mile drogi.

Jeszcze lepiej wyszła w sądzie Rozalia Walat z Zalesia. Chciała zasiągnąć porady p. radcy w sprawie spadkowej, ale ją pisarz sądowy zepchnął z pierwszego piętra mówiąc: »U p. radcy baby nie potrzebne.«

Gdy kto sam sobie lub drugiemu skargę napisze i do sądu pocztą odeszle, to nigdy sprawiedliwości nie osiągnie, a kosztów mu nigdy nie zwracają, dlatego że adwokat skargi nie pisał; każdą skargę musi podpisać adwokat. Trzeba więc chcąc nie chcąc pójść ze dwie mile drogi do adwokata, zapłacić mu kilka lub kilkanaście koron.

Wszak według nowej procedury sądowej może każdy sobie a i drugiemu skargę napisać, a myłkę ma sędzia poprawić lub na żądanie powoda wnieść protokolarną skargę, a nie jak to się praktykuje dotychczas, udawać się po wszystko do adwokata. Podaję to do wiadomości publicznej, dlatego by się wszyscy panowie sędziowie o tem dowiedzieli, a może więcej z nich zechce zostać naganiaczami adwokatów.

Włościanin z Łańcutkiego.

Ze Stanów (pow. niżański) piszą: »Mieszkam na przysiółku Załęże, 2 km. od Stanów, jest nas 47 numerów, z tego w dwu numerach nie ma chudoby. Dawniej był naszym rewizorem wysłużony żandarm od Sokala, ten chociaż Rusin był grzeczny i uprzejmy dla ludzi. Obecny nasz rewizor M. każe pędzić bydło do wsi, a gdy się ludzie wypraszają, że przez to marnieje chudoba, którą pędzić trzeba przez 3 mosty, mówi że inaczej być nie może. Jednemu gospodarzowi Surowcowi topiła się jałówka przy tem pędzeniu i ledwie ją ludzie uratowali, ojciec mój umarł wskutek tego, że gdy gnał bydło w zimie, woły przewrócił go z wielkiego mostu i wlekkł kawał drogi, potem rochorował się i umarł wkrótce. Darma obiecujemy przysłać po niego furę, nie chce, tylko każe pędzić bydło do siebie do wsi. Gdy ja i kilku gospodarzy oparliśmy się temu, zaskarżył nas, byłem u pana marszałka i u p. komisarza, później poszedłem do sądu, pan sędzia mówił, że nie pomoże nic odwoływanie się do Rzeszowa, bo muszę być ukaranym. Rozpytywałem się w sąsiednich wsiach i wszędzie mi odpowiedziano, że p. rewizor jeździ do nich i tam bydło piętnuje, czemuż u nas ma być inaczej? Czytelnik.

Sanatorium dr. Brehmera w Goerbersdorfie na Śląsku przeszło w ręce towarzystwa z ograniczoną poręką. Jednym z członków rady zarządzającej jest prof. dr. Kobert, a tajny radca prof. Flügge z Wrocławia został powołany jako doradca naukowy. Lekarzem naczelnym został dr. v. Hahn. Sanatorium dr. Brehmera zasługuje na wielkie uznanie.

Wszelkimi objaśnieniami służy i prospekty wysyła natychmiastowo i bezpłatnie, jak dawniej, Zarząd Sanatorium dr. Brehmera w Goerbersdorfie na Śląsku.

Doskonały interes. W Wilkowicach-Bystrej, sławnej miejscowości klimatycznej jest do sprzedania parcela budowlana tuż przy stacji kolejowej i przy drodze prowadzącej do zakładu wodoleczniczego. Parcela ta nadaje się doskonale do otwarcia interesu. Zgłoszenia pod adresem: Michał Polak Wilkowice-Bystra nr. 134 poczta Bystra niemiecka.

Msze św. odprawione. J. Gałat z C. za duszę redziców Bartłomieja i Maryi Hałatów i za duszę Anny Imara 18 lut. Marya Puchalka z M. za duszę N. N. 19 i 20 lut. J. Goliasz z B. o błogosławieństwo Boże 21 lut. A. Kozioł z Ameryki za duszę Macieja Babiucha 22 lut. W. Szcześniak z Z. za duszę matki Józefy 23 lutego. Fr. Dąbek z M. za duszę Kaz. Przekłasa 24 lut. Ten sam za duszę Błażeja Dąbka 25 lut. H. H. za dusze Maryi Hempel z Węgłina w Król. pol. 26 28 i 29 lut. Józef i Fr. Zagórski z M. do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na intencję im wiadomą 1 marca. Ci sami o błogosławieństwo 3 marca. Na intencję Olesiów 27 lutego, na intencję H. H. 2 marca.

Odpowiedzi redakcyi.

Rudnik z B. Otrzymaliśmy. J. Pluta z Sz. otrzymane. Kozioł Antoni w Ameryce. Prenumerata zapłacona do 1. lipca 1906, bo od sierpnia do końca 903 nie liczymy. Bakas z P. Zapłacone do 1 lipca br. J. Wojaż z S. Dziwimy się dlaczego pocztą doręczała tylko 9 egz. my wysyłałmy 10. Nabrzeski z Z. Rocznika z roku 1887 niema. Sibik St. z R. Zapłacone do końca 904. Kalendarzy niema. J. Mikrut w Ameryce. Otrzymaliśmyw tylko 9 koron 60 gr. z tego kalendarze 2.60, a 7 koron na prenumeratę do 1 kwietnia 904.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: »Sokół« w bielsku 20 kor. N. N. z Bielska 10 kor. Grad 5 kor., p. Foltynowie 4 kor. Składka na ręce p. Badnego 8 koron 70 gr. W lokalu W. Kubicy w Godzieszcze zebrano na ręce Sanetry 3 korony 80 gr. W lokalu J. Marka w Godzieszcze starej na ręce Jana Jakubca 3 korony 92 gr. Moś 1 kor. 20 gr. Tomasz Prochodys 3 kor. 20 g. Józef Wojaczek z O 1 kor. 20 gr. Jan Bożek z Ł. 1 kor. 50 gr. Fr. Krukowski 1 kor. 50 gr. Kółko rolnicze z Mazańcowic 20 kor. Po 2 korony złożyli: Zontek, Kuś z M, N. N. z Kóz. Składka na weselu Jana Pawlika na ręce J. Porębskiego z G. i A. Kozioł z Ameryki. — Po 1 koronie złożyli: N. N. i Antoni Fuchs z K., Michalec, Urbaniec, M. Frączkiewicz, Urbaniec, Michał Byrdy z R., Salomea Dudek z K., Tomasz Kliś, Jan Gawlas, Józef Kopaczek, Ignacy Gacek z P., Józef Gacek, Wojciech Gacek, Maciej Kosarz, Jędrzej Kasperek, Koziołek, Tomasz Rychlik, Jan Kubica, Kasztura Józef, Tomasz Kasztura, Rudnik z B., J. Kapnsta z Z., Romik z B., Marcin Półtorak z M. — Po 80 gr. złożyli: Jan Waloszek, Zontek, Józef Seibott. — Po 60 groszy złożyli: Fr. Danek, N. N., Witkowski, Józef Sanetra, M. Hankus, Jan Culak, Michał Mizera, Huczek, Józef Zontek, Jędrzej Kocur, Kaz. Stec z R., Wejc. Cebrat, Michał Rusin, Marcin Puchala, Dorat z L., Jan Puchalka. — Po 50 gr. złożyli: M. Wajda, Marya Banet, Nikiel, Bartecki, Józef Zontek, Kamiński Antoni, Jan Dobija, Michał Dobija, Tomasz Golec, J. Kowal z M. (C. d. n.)

Na stronictwo: A. Szmyd z K. 1 kor. 10 gr. J. Ślusarczyk z H. 30 gr., Fr. Stachak z T. 60 gr.

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: J. Dragan z Z. 50 gr. M. Tatka z Z. 2 kor. M. Sławeczki z H. 1 kor. P. Paduch z J. 1 kor. Fr. Krukowski 50 gr. A. Kozioł z A. 2 kor.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny. Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 1 kor. 90 gr. (95 ct.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. Wojciech Jopek w Bliznem poczta Jasienica.

1—1

Szczepy owocowe, jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2. 3. 4. 5. letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 ct. Agrest porzeczeki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik z objaśnieniom pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. E. Ukański Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o p Kraków.

3—1

Jest zaraz do sprzedania w Wadowicach grunt obejmujący 5 morgów dobrej pierwszoklasowej pszennej ziemi. Z jednej strony jest dworzec kolejowy, a z drugiej 200 morgowe pastwisko gminne, na którym paść można w lecie bydło płacąc po 2 kor. od sztuki. Położenie tedy gruntu sprzyja gospodarstwu lub budowlu. Cena kupna 2600 złr., z czego połowa może zostać na hipotecę po 50%. Zgłosić się do właściciela Karola Hyłki w Wadowicach ulica Długa.

2—1

Sprzedam zaraz z wolnej ręki realność składającą się z 9-ciu morgów pola częścią obsianego, ciągnącego się naokoło własnych budynków, przeto bardzo przystępnego; przytem lasek sosnowy i jodłowy na własny opał i budowlę, woda tuż przy domu, stodoła nowa, obszerna, wozownia, stajnia, komora i piwnica duża murowana, 2 chlewy wraz z niezbędnymi sprzętami gospodarczymi — wszystko za 5000 złr. Odległość od miasta Cieżkowice wynosi 1 kilometr, tak samo od stacji kolejowej Boguniowice-Cieżkowice.

Konstanty Kuczek, pensyonowany dow. post. żand. w Cieżkowicach.

Jan Błaż Lwów, Jachowicza 26 poleca »Nowe lecznictwo przyrodne« F. E. Bilza, książka popularna, pouczająca, jak bez pomocy lekarza można leczyć różne choroby u ludzi. Nabyć można na spłaty miesięczne po 2 kor. lub gotówkę po 19 kor. Przy zamówieniu trzeba dać 3 kor. zdatku.

Obrazki świąteczne Kościoła rzymsko-katolickiego przez ks. Bayerle zawierają liczne ilustracye świętych wraz z opisem ich życia. Książka ta kosztuje gotówką 14 kor. 50 gr. lub też na spłaty miesięczne po 2 korony 50 groszy.

3—2

Victoria Szkoła drzew Lovrećina

przy VRBOVEC w Kroacyi

rozsyła bogato ilustrowane KATALOGI na żądanie gratis.

Drzewa owocowe różnych rodzajów i form. — Solitery, drzewa alejowe, cyprysy, drzewa leśne. — Wielki skład róż salonowych szlachetnych.

Cztery miliony akacyi do uprawy winnej maciecy.

4—1

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.



P. CANON,
Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja

okrętowa do Kanady.

północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6 dni!
Trzy razy w tygodniu. — Najtań-
sze ceny!!! — Oszczędzajcie krwa-
wieć Waszą!!! — Proszę porównać
ceny moje z cenami pruskich agen-
tów okrętowych. Objaśnienia i druki
na żądanie darmo i opłatnie.
— Proszę powołać się na ogłoszenie. —



Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarski i siodlarski,
Edward Drobik. Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse). 3-2

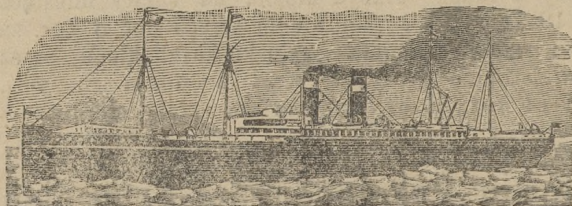
Przez Wysokie ok. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojałowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.